Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na niedzielę 20 lutego 1938 | Nr. 42

Wzywamy się na Kongres do Berlina na dzień 6-go marca 1938

Dnia 3 grudnia 1922 r. zebrali się w Berlinie wyraziciele myśli społecznej Ludu Polskiego w Rzeszy i założyli Związek Polaków w Niemczech.

Przez lat piętnaście Naczelna Organizacja ugruntowała się, rosła, rozprzestrzeniała i z organizacji przemieniła się w gromadę rodzinną.

My, Polacy w Niemczech, mocną w swym zwarciu i wielką w liczbie jesteśmy gromadą.

Społem trwaliśmy na placówce, na której nas Bóg postawił.

Trwanie nasze wiekami się mierzy a pełne jest licznymi dowodami żywotności naszej.

Przed piętnastu laty nowy daliśmy dowód, że zawsze trwanie nasze jest żywym.

Teraz zaś trzeba nam świadectwo dać, że nie żegnamy ani pogrzebiemy sprawy naszej.

Trzeba abyśmy potężnym obchodem zewnętrznym, co dla większości świata jest wyrazem czucia — ujawnili nasze gorące umiłowanie i szczere oddanie Sprawie naszej, trzeba abyśmy pokazali moc parcia do wygranej i twardą wolę zwycięstwa.

Trzeba abyśmy się społem ujrzeli, ze wszystkich stron, abyśmy się poczuli potęgą, abyśmy udzielili się sobie, jak Bracia w prawdziwej rodzinie.

Trzeba abyśmy się wzajemnie wezwali na obchód tego ważnego dowodu naszego czucia z przed 15 laty.

Wzywamy się więc na Kongres: Przybywajcie Rodacy do Berlina na 6 marca!

W dniu 3 grudnia ubiegłego roku Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech na uroczystym zebraniu, odbytym w Domu Polskim w Zakrzewie, w ten sam dzień i wtę samą godzinę, w którą przed piętnastu laty powołana została do życia naczelna organizacja polska w Niemczech — postanowiła zwołać w marcu roku 1938 do Berlina Kongres Polaków w Niemczech.

Przed piętnastu laty powstało z roztropnej myśli i wspólnej woli ludu naszego wielkie dzieło naczelnej organizacji. Dziś, kiedy mamy już za sobą piętnaście lat pracy społecznej, a zebraliśmy w nich sporo doświadczeń, wołamy się na wielki kongres.

Zbieramy się w wielkiej gromadzie, by zadokumentować wielkość minionych lat piętnastu, mnogość doświadczeń przez nas zdobytych i naszą siłę.

I stwierdźmy —

Ubiegłe lat piętnaście, były to lata wielkie dlatego, bo wielkiego od nas wymagały hartu, wielkiego od każdego Polaka w Niemczech żądały zrozumienia dla zagadnień społecznych a przez to wielką w nas wytworzyły wolę do czynu, wzbudziły miłość wzajemną i niezachwiane ukochanie Narodu Polskiego. Harde nasze stwierdzenie, że wytrwamy poparte zostało wielką ilością codziennych doświadczeń, z których żadne nie potrafiło nas zachwiać ani też umniejszyć naszej woli, ani naszej wiary głębokiej w słuszność naszej sprawy i w słuszność naszej wygranej.

Nie wznieśliśmy w ubiegłych latach piętnastu wspaniałego pałacu, ani zamków nie budowaliśmy. Za to znaczyliśmy drogę naszą wiecznymi pomnikami miłości wzajemnej, silnej woli i głębokiej wiary!

Pokazaliśmy, że przeciwko siłom materialnym zawsze zwycięża duch, chociaż byłby on zaklęty w sercach najuboższego materialnie ludu.

Lud nasz jest ubogi materialnie, bo ani nie ma wśród nas wielkich panów, ani ludzi majętnych. Ale za to bogaci jesteśmy sercami.

Polskimi sercami!

Złączyliśmy się wszyscy nie formalnie — albowiem nie jesteśmy Polakami z legitymacji — lecz złączyliśmy się w duchu polskim a zasię stworzyliśmy siłę, której sposobami materialnymi rozbić nie można.

Duch nasz — duch Polactwa — silniejszego ponad siebie nie zna.

Zadokumentować gromadą wielkie siły w nas żywotne — oto zadanie Kongresu Polactwa w Niemczech.

Kongres berliński będzie kongresem wytrwania i wygrania, dający świadectwo, że silni jesteśmy w trwaniu, silniejsi jeszcze wiarą w zwycięstwo.

Wytrwałość

Pewien bajkopisarz starożytny opowiada taką bajkę:

Mrówka, szukająca w lesie pokarmu, znalazła kropelkę miodu. Uradowana, zabrała tę kropelkę, aby ją zanieść do mrowiska. Idąc do mrowiska, na drodze napotkała wielki kamień, którego w żaden sposób obejść nie mogła. Wówczas próbowała wdostać się na kamień. Rozpoczyna się wspinać. Lecz kamień jest gładki. Mrówka spada. Niezrażona, próbuje ponownie. Daremny trud! Mrówka wreszcie **po raz setny się wysiliła i — kamień zdobyła!**

Powyższa bajka jest pięknym przykładem zwycięstwa wytrwałości. Pomyśl tylko: ile razy mrówka się wysila daremnie. Nie traci chęci, lecz wytrwale próbuje osiągnąć cel. I wreszcie: wytrwałość zostaje wynagrodzona. Mrówka zwycięża przeszkodę i osiąga cel.

Taką wytrwałość okazało zwierzątko małe i niepozorne. — A czy myśmy już kiedyś zastanawiali się nad naszą własną wytrwałością? Czy dążąc do celów naszych, na wzór tej mrówki, wytrwale braliśmy przeszkodę za przeszkodą? Czy też, zniechęciwszy się, upadli na duchu przed jakąkolwiek przeszkodą i do celu nie doszli?

Wspólny nam wszystkim, najdonioślejszy cel, jest niechybnie utrzymanie naszych najwyższych dóbr, wiary Ojców i mowy ojczystej, nie tylko dla nas, lecz także dla tych po nas. Szczęśliwy, kto dążąc do tego celu, wytrwale pracował nad usunięciem przeszkód! Kto natrafiając na trudności ogromne pozornie nie dające się usunąć, wzbudzał w sobie wytrwałość tym bardziej stanowczą, im większe były przeszkody! Ten o sobie powiedzieć może, że jak ta mrówka, przyczynił się do wspólnej sprawy.

Popatrzmy na naszą Organizację Naczelną!

Przed laty piętnastu wytknęła sobie cel. **Zjednoczyć Polaków w Niemczech, prowadzić walkę o nasze prawa pod wspólnym nam wszystkim sztandarem.** Czy cel ten osiągnęła? Śmiało twierdzić można, **że tak!** Lecz dlaczego? Dlatego, że **przodownicy nasi mieli cnotę wytrwałości!** Czyż zapomnieliśmy już o czasach, kiedy wołano, że nas nie ma? Kiedy w stosunku do nas chwytano się metody „totschweigen”? A dzisiaj? Dzisiaj świat cały wie, **że jesteśmy! I będziemy!** Albowiem nasza Organizacja Naczelna, natrafiając na trudności z wszystkich stron, nie dała za wygraną! Raz próbowała i sto razy, by wreszcie osiągnąć to, co mamy dzisiaj.

Jak podziękujemy naszej ojcowskiej organizacji za wytrwałą dla nas pracę? W ten sposób, że każdy z nas na własnym odcinku naszej pracy kulturalno-narodowej okaże **tę samą wytrwałość!** Że nie zrazi się chwilowymi niepowodzeniami, lecz dopóty pracować będzie, dopóki nie osiągnie celu wytkniętego!

Gdy w ponury dzień listopadowy ciemne chmury zasłaniają słońce, wydaje się nam, że słońca już nigdy nie zobaczymy. Lecz, cóż się dzieje? Słońce pokryte chmurami, z nimi walczy i wreszcie zwycięża. Do słońca przyrównać można wytrwałość, niepowodzenia do chmur. Największe niepowodzenia zwyciężone zostaną przez wytrwałość. Niedarmo „Hasło” nasze kończy się słowami: **wytrwamy i wygramy!**

Trwajcie więc, bracia, w wiernej pracy dla sprawy naszej! A w srebrne gody naszej ojcowskiej organizacji, każdy z nas w sercu nosić będzie srebrnymi literami wykutą nagrodę: **I ja wytrwałem!**

Szczęsny.

W sprawie przedszkola w Podmoklu

W wiadomości naszej, przeczącej, jakoby pomiędzy Związkiem Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech a „Deutscher Schulverein in Polen” istniały pertraktacje, protestujemy, że pertraktacje te rzekomo miały dotyczyć **przedszkola polskiego w Podmoklu** i szkoły niemieckiej w Nowym Tomyślu. Nie zaś — jak podaliśmy — szkoły polskiej.

Nie mniej Związek Polskich Towarzystw Szkolnych stwierdza, że pomiędzy nim a „Deutscher Schulverein” żadnych tego rodzaju pertraktacyj nie było.

Uchwały centrali bezbożników sowieckich

Ryga. W tych dniach odbyło się w Moskwie posiedzenie rady centralnej związku bezbożników sowieckich. Na posiedzeniu tym zatwierdzono program trzeciego międzynarodowego kongresu Ligi Bezbożników, zwoływanego na jesień r. b. oraz uchwalono wzmożenie propagandy bezbożniczej w szkołach. Niewątpliwie omawiano tam także plan dalszych prześladowań religii w Sowietach, bowiem w związku z posiedzeniem rady związku bezbożników i zapowiedzianym kongresem „Izwiestia" ogłosiły dłuższy artykuł przeciw wszelkim ruchom religijnym. „Izwiestia" zwracają m. in. uwagę, że w roku ubiegłym GPU wykryło poważną ilość „niebezpiecznych organizacyj", kierowanych przez duchowieństwo różnych wyznań. W szczególności organizacje te czynne rzekomo były w okolicach miasta Gorki (dawniej Niżni Nowgorod), gdzie „usiłowano tworzyć oddziały dywersyjne" przeciw czerwonej armii na wypadek wojny.

Centralna rada bezbożników uchwaliła również przygotowanie „złotej księgi" bezbożnictwa, która „przekaże potomności" imiona i „czyny" czołowych bezbożników i przechowywaną będzie w centralnym bezbożniczym muzeum w Moskwie. Związki bezbożnicze Moskwy i Leningradu ofiarowały już na ten cel poważne sumy.

Dwaj lotnicy zbiegli z Rosji Sow.

Tallin. Estońska agencja telegraficzna donosi: W Estonii południowej wylądował samolot sowiecki, na pokładzie którego nie znaleziono żadnej broni. Dwaj oficerowie, stanowiący załogę samolotu, oświadczyli, iż zbiegli z Rosji Sowieckiej.

×

Tallin. Sensacyjną wiadomość o ucieczce 2 lotników sowieckich do Estonii uzupełnić należy następującymi szczegółami: Ćwiczebny samolot sowiecki wylądował w pobliżu wsi Peesena. Dwaj porucznicy stanowiący załogę tego samolotu, oświadczyli, że samolot należy do aeroklubu w Łudze i że postanowili zbiec z Sowietów z powodu licznych aresztowań wśród oficerów lotnictwa.

Anglia nie będzie dawała wiz obywatelom sowieckim

Londyn. Rząd brytyjski w nocie utrzymanej w ostrym tonie, notyfikował komisariatowi spraw zagranicznych w Moskwie, iż, ulegając naciskowi rządu sowieckiego, zamyka konsulat brytyjski w Leningradzie. Rząd brytyjski czyni jednak ten krok jedynie wskutek nieżyczliwego i niekurtuazyjnego stanowiska zajętego w tej sprawie przez władze sowieckie. Równocześnie rząd brytyjski notyfikował władzom sowieckim, że wobec tego, iż wydział konsularny przy ambasadzie brytyjskiej w Moskwie jest zamknięty, a konsulat brytyjski w Leningradzie ulega likwidacji, obywatele sowieccy, nie posiadający paszportów dyplomatycznych, nie będą mogli w przyszłości otrzymywać w obrębie Związku Sowieckiego wiz na wjazd do W. Brytanii.



Jak donosiliśmy wczoraj przybył Butenko do Rzymu i dał przedstawicielom prasy wyjaśnienia, dlaczego uciekł z Bukaresztu.
Na obrazku: Butenko przyjmuje dziennikarzy.

Sto lat Kościoła katolickiego w Australii

Rzym. KAP. W przemówieniu, które z racji uroczystości jubileuszowych w Australii wygłosił w kościele NPMarii w Melbourne biskup Romuald Hayes, ordynariusz diecezji Rockhampton, przedstawione zostały interesujące cyfry z dziejów katolicyzmu w Australii w ciągu ubiegłego stulecia. Około roku 1830 w całej Australii było tylko trzech katolików kapłanów. Dziś, przy blisko 1500 tysiącach wiernych, działa tam 2 tysiące kapłanów z 7 arcybiskupami i 20 biskupami na czele. Katolicy australijscy posiadają obecnie 2465 świątyń, pięć uniwersytetów, 687 szkół, 155 szpitali i wiele innych humanitarnych instytucyj. Jest rzeczą charakterystyczną, że spośród 63 biskupów australijskich, poczynając od pierwszego biskupa, którym był powołany w r. 1835 John Beda Polding, 48 było z pochodzenia Irlandczykami.

Groźby wojenne Sowietów

Moskwa. Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego we wszystkich przemówieniach przebijała **nuta gróźb pod adresem zagranicy.**

Delegat Stalingradu oświadczył, że „sztandary Marksa, Lenina i Stalina mogą zatrzepotać nad całym światem".

Delegat Leningradu Pozarow jeszcze wyraźniej określił idee imperializmu kominternowskiego, mówiąc: „Bolszewicy nie ograniczają się tylko do 11-tu republik związkowych, lecz **gotowi są przyjąć wszystkie „sowieckie republiki świata".**

Moskwa. Artykuł Stalina, ogłoszony w „Prawdzie", a powtórzony przez inne dzienniki, w kołach dziennikarzy zagranicznych oceniany jest jako **rezultat rozczarowania Sowietów do Ligi Narodów,** oraz jako zapowiedź wzmożonej akcji kominternowskiej.

Tajemniczy zgon syna Trockiego

Z Paryża donoszą, że wraz ze śmiercią syna Trockiego Leona Sedowa, który zmarł w paryskiej klinice po operacji wśród tajemniczych okoliczności, poczynają krążyć pogłoski, wskazujące, że śmierć operowanego spowodowana została intrygami jego wrogów. Operacja dokonana została w normalnych warunkach z dobrym rezultatem i rekonwalescencja następowała szybko. Dlatego też wiadomość o jego śmierci zaskoczyła przyjaciół rodziny Trockich, którzy żądają obecnie autopsji i dowodu, że zmarły nie padł ofiarą żadnego zamachu czy zatrucia. Jednocześnie rozeszły się w Paryżu pogłoski, że były sekretarz prywatny Trockiego — Erwin Wolf — został uprowadzony przez agentów GPU z terenu Hiszpanii republikańskiej i wywieziony do Moskwy. Pomiędzy obu wypadkami dopatrują się tu pewnej łączności.

Rodzice

Mówcie z dziećmi Waszymi w domu po polsku, uczcie je czytać i pisać po polsku. Mowa ojczysta, to skarb najdroższy, to spuścizna, której zaprzepaścić nam nie wolno

Okręgowy Sejmik jubileuszowy

Kaszuby obchodzą 15-lecie Związku Polaków w Niemczech

Kto chce kraj poznać, musi go zobaczyć we wszelkich przejawach jego życia.

Kto chce literaturę o danym kraju ocenić, musi ją bezstronnie przeczytać a potem pojechać w okolice, o których czytał co napisano.

O Kaszubach czytało się dużo. Przeczytałem bez nastawienia, poprostu z chęci dowiedzenia się o Kaszubach jeszcze więcej, dwa tomiki „Heimatkunde des Kreises Bütow". Napisał je Fritz Krüger, wydane zostały w Bytowie 1929 roku.

Przeczytałem co napisano o kraju, a potem poznałem kraj. Tomiki więc Fritza Krügera dobrze mógłbym ocenić.

Błękitne są Kaszuby a lud na nich polski.

Od Trzebiatkowa i Ciemna (miejscowości dostały nazwy: Radensfelde i Zemmen) ciągną się pasem wzdłuż granicy polsko-niemieckiej na północ aż do Bałtyku, Kaszuby — okręg Dzielnicy V Związku Polaków w Niemczech.

Falista pagórkowa i jezierna kraina — Kaszuby. Modre są jeziora, niebieskie niebo i lasy na wzgórzach od wody i nieba błękitne. A w zimie kraj jest biały.

Na pustkowiach — jak tu mówią — siedzą ubogie chaty, a w chatach Kaszubi. Rybacy i rolnicy. Dziś lud ubogi, ale godny; kiedyś przez Sobieskiego, wielkiego króla i człowieka, wybrany i wyróżniony. Znaczna drużyna Kaszubów uczestniczyła w wyprawie Sobieskiego na odsiecz Wiedniowi. Kaszubi spisali się pierwszorzędnie. Za to też król nadał większości uczestników tej odsieczy szlachectwo. Tradycje tej nobilizacji żyją tu jeszcze dzisiaj.

Kaszubi są jak Ślązacy, Pograniczanie, Warmiacy i Mazurzy; na własnej siedzą ojcowiźnie, mówią i czują po polsku, są Polakami.

Mówią: damy się na wytrzymanie, a następcy nasi wygrają.

Kaszubi mieszkają w tym pasie od Trzebiatkowa po Bałtyk i jeszcze nad jeziorem Łeba.

Ci to Kaszubi obchodzili 13 lutego 15-lecie Zw. Polaków w Niemczech w ich okręgu w Płotowach, w miejscowej zamkniętej szkole polskiej.

Miała się odbyć ta uroczystość już 6 bm. Ale na ten dzień ogłoszony został jakiś obchód niemiecki do miejscowej szkoły niemieckiej.

Przełożyli Polacy uroczystość swą na 13 lutego. I znów dziwnym zbiegiem okoliczności zapowiadany na 6 lutego obchód niemiecki przełożono na dzień uroczystości polskiej.

Urządzono w pobliskiej Piasznej również huczne przechrzciny; Pyaschen przechrzczono na Franz walde.

W towarzystwie więc tych obchodów, które organizatorzy starali zrobić jaknajbardziej atrakcyjnymi, odbył się okręgowy Sejmik Kaszub z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech.

Podążają Polacy na uroczystość.

Niedziela była biała grubym śniegiem i ostra szczypiącym mrozem. Wiatr po pustkowiach hulał. A jednak przybyli Polacy z Płotowa, przybyli rowerami i piechotą z oklic nawet bardzo odległych.

Sala zamkniętej szkoły polskiej w Płotowach szczelnie się zapełniła i sień i przyległe salki były przepełnione, innej i większej sali w miejscowości nie ma.

Przybyła na uroczystość młodzież, przede wszystkim ona, bo młode i zdrowe ciało może tylko odległość i zawieję zimową pokonać.

Obchód XV-lecia w miejscowej zamkniętej szkole polskiej

Uroczystość zagaił prezes Jan Styp-Rekowski. Po Pieśni Rodła młody Polak z Kaszub Prądzyński, zadeklamował wiersz: To Rodło.

Pierwszy mówca Błana powiedział:

„Lud Polski w Niemczech uwierzył w swą przyszłość i zwycięstwo Sprawy; dlatego też wytrwał, dlatego też zwycięży.

Jesteśmy tutaj tak samo, jak byli tu przodkowie nasi. Po nas zajmą to miejsce następne pokolenia nasze. Nie zniknęliśmy ani nie zniszczono nas, jak to nam przepowiadano.

Naszym fundamentem jest Naród, nasze serce polskie, nasza mowa i miłość do Polskości. Takich fundamentów zniszczyć nie można.

Co po Ojcach odziedziczyliśmy, jest nam świętym, jest nam skarbem i za żaden, nie wiem jak wielki, judaszowski grosz go nie zaprzedamy.



Z wizytą u Hitlera

W Berlinie bawił austriacki nowo mianowany minister spraw wewnętrznych Seyss-Inquart, który został przyjęty na audiencji u kanclerza Hitlera.

Akademia papieska w Berlinie

W niedzielę, dnia 13 b. m. złożyła ludność polska w Berlinie hołd Ojcu św. Piusowi XI. z okazji 16-letniej rocznicy koronacji papieskiej.

Obchód rozpoczął się przy odśpiewaniu „Kto się w opiekę“ z uroczystym wprowadzeniem sztandarów towarzystw polsko-katolickich. Chór kościelny pod opieką św. Cycylii wykonał doskonale kilka pieśni religijnych i narodowych. Referat wygłoszony na temat działalności Piusa XI., dał nam szczegółowy pogląd na pracę apostolską Ojca św. Pius XI. jest jednym z największych papieży, sterujących Kościołem św., godnym następcą św. Piotra, wielkim uczonym, dzielnym dyplomatą. Wiernym swemu hasłu: „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym“, ustanawia Pius XI. święto Chrystusa Króla, zawiera liczne konkordaty, pamiętając w nich o prawach kościelnych mniejszości narodowych, wzywa wiernych do Akcji Katolickiej, czyli do współpracy ludzi świeckich z duchowieństwem, nawoływa do sprawiedliwości społecznej, otacza misje czułą opieką, konsekruje chińskich i japońskich biskupów, głosząc tym samym słuszną zasadę, że narody pogańskie pozyskać mogą dla chrześcijaństwa najłatwiej misjonarze tubylczy, kanonizuje nowych świętych, chcąc dać ludzkości nowe wzory i przykłady, między innymi **zapowiedział kanonizację naszego rodaka bł. Andrzeja Bobolę na dzień pierwszego święta wielkanocnego**, broni jako „fides intrepida“ wiarę niewzruszoną dzielnie i energicznie słuszne sprawy Kościoła i chrześcijaństwa. Pius XI. jest wielkim przyjacielem narodu polskiego i gorącym czcicielem Matki Najświętszej, Królowej Korony Polskiej.

Akademię papieską połączono z 60-letnią rocznicą Konferencji św. Jana Kantego. Zbożne to dzieło powstało 60 lat temu, kiedy z stron ojczystych przyjeżdżał do Berlina lud polski szukając tu pracy i chleba. Chcąc ulżyć niedoli opuszczonego i na bruk wielkomiejski rzuconego robotnika polskiego założyli mężowie, owiani duchem miłości bliźniego, charytatywną tą organizację. Złotymi literami w pamięci biednych i opuszczonych zapisane są nazwiska założycieli ks. Ferdynanda i Karola Radziwiłłów oraz dra Chłapowskiego. W ostatnich 10 latach wydała konferencja św. Jana Kantego na rzecz ubogich 13.000 Rm.: nadmienić tu wypada, że pieniądze te — to ofiary zebrane podczas obchodów i uroczystości od naszego ludu polskiego. Prezes p. Fr. Kaczmarek apelował do zebranych, ażeby i w przyszłości życzliwie traktowano konferencję św. Jana Kantego.

Kilka deklamacyj, wygłoszonych na cześć Ojca św., uświetniło oba obchody. Z pieśnią religijną wyprowadzono sztandary i zakończono tak podniosłą imprezę, stojącą pod hasłem: Cześć Papiestwu! X.

Zgon byłej wychowawczyni Piusa XI

Miasto Watykańskie. KAP. W mieszkaniu swoim w Mieście Watykańskim zmarła w bardzo podeszłym wieku Teodolinda Banfi, była wychowawczyni małego Achilesa Ratti, obecnie Ojca św. Piusa XI. Od dzieciństwa należąc do służby domowej Rattich, wielkie miała przywiązanie dla całej rodziny, zwłaszcza do dzisiejszego Papieża i Jego matki, której towarzyszyła aż do ostatnich chwil jej życia. Pius XI po wyborze swym na Papieża oddał jej dozór nad służbą osobistą, podobnie jak to czynił, gdy był bibliotekarzem a następnie arcybiskupem Mediolanu. Gdy w r. 1926 Papież do usług swych osobistych powołał tercjarzy franciszkańskich z Akwizgranu, starej Banfi wyznaczył dożywotnią emeryturę i oddał do jej dyspozycji mieszkanko w Watykanie. Niedomagającą już od kilku miesięcy Banfi leczył przyboczny lekarz papieski prof. Milani, prywatni zaś sekretarza Ojca św. bardzo często ją odwiedzali przynosząc od Niego staruszce pozdrowienia, słowa pociechy i błogosławieństwa.

Sprytny kmiotek żyje darmo

W sprytny, lecz niezbyt czysty sposób, zarabiał na życie młody wieśniak serbski. 26-letni Peter Goman, pochodzący z małej wioski jugosłowiańskiej Ruma. Dzięki oszczędności młody wieśniak zdołał zebrać niewielki kapitalik, to jest około 1000 dinarów, wartości przeszło 100 złotych polskich. Wieśniak wymienił swe oszczędności na piękny, nowy banknot 1000-dinarowy, i uzbrojony w swój kapitał postanowił żyć nadal wygodnie... z procentów. Pojęcie jego o procentach było dość oryginalne. Jeździł on po jarmarkach i zwracał się do starszych trochę już zniedołężniałych chłopów, proponował im wymianę pięknego tysiąc-dinarowego papierka na banknoty 100-dinarowe. Z chwilą gdy następowała tranzakcja Goman udawał, że się rozmyślił i przywłaszczając sobie zręcznie jeden z banknotów, oddawał pozostałe chłopu, rezygnując z tranzakcji. W ten sposób sprytny, lecz nieuczciwy, wieśniak żył wygodnie przez 3 lata, zarabiając rocznie około 3000 dinarów. Lecz przyszedł czas, kiedy mu się noga powinęła. Przez nieuwagę zwrócił się z właściwą sobie propozycją do jednego z chłopów, którego rok przedtym oszukał na jarmarku. Mściwy chłop, pamiętający boleśnie stratę 100 dinarów, nietylko nie dopuścił do oszustwa, lecz pomimo błagania Gomana oddał go natychmiast w ręce policji. Następne 3 lata spędzi on w więzieniu gdzie będzie żył na koszt państwa.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Wtorek, dnia 22 lutego 1937

6.15 „Kiedy ranne“„ poczym gimnastyka i muzyka z płyt. **7.00** Dziennik wieczorny, nast. muzyka. **8.00** Audycja dla szkół.

11.15 Audycja dla szkół: „Królowa śniegu“, bajka Andersena w opracowaniu Ireny Skowronkówny. **11.40** Gra Eugenia Umińska, skrzypce (płyty). **12.03** Audycja południowa.

15.45 „Bal u Dorotki“, aud. dla dzieci w układzie Heleny Tymienieckiej **16.15** Muzyka kameralna **16.50** Pogad. aktualna **17.00** „Estonia i Estończycy“ felieton **17.15** Koncert **17.50** Pogad.: „Przedwiośnie i myśliwy“ **18.35** Aud. dla wsi **19.00** „Nieśmiertelne książki“: „Dante“ **19.30** „Z naszych pieśni“. Recital śpiewaczy Heleny Szałkiewiczowej, alt. **19.50** Pogad. aktualna **20.00** Muzyka tan. **20.45** Dz. wieczorny **20.55** Pogad. aktualna **21.00** „Cud mniemany“ czyli „Krakowiaki i górale“ opera w 2 aktach Wojciecha Bogusławskiego, muz. Stefaniego. **22,50** Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

Jesteśmy codzień świadkami, jak nasza ojcowska organizacja walczy o nasze prawa i wiemy, że walczyć będzie ona dopóty, dopóki Ludność Polska nie uzyska swych praw.

My jesteśmy z woli Bożej Polakami. Wypełniamy wolę Bożą należycie przez pielęgnowanie polskich obyczajów naszych,. przez miłość do mowy naszej i przez wierność do wiary Ojców naszych. **Ojcowie nasi przekazali nam to wiano, abyśmy następnemu pokoleniu je znów puścili. To więc, co Ojcom naszym przez wieki drogim było, co przez wieki długie dochować potrafili, i my ustrzeżemy, zachowamy, przekażemy.**

Dzisiaj w tej tak ważnej chwili, dajmy sobie uroczyste przyrzeczenie, że prędzej w walce naszej nie ustaniemy, dopóki nie wygramy.

Wygramy mimo wszelkich przeszkód, jakie nas na każdym kroku nachodzą. Wyrośliśmy bowiem z ziemi i zrośnięci z nią jesteśmy tak mocno, jak potężne drzewa w lesie, którego wykarczować się nie da.“

Składanie życzeń

Przedstawiciel Dzielnicy V J a r o s z y k przywiózł pozdrowienie od ks. Patrona, od Dzielnicy i od Związku Młodzieży Polskiej przy Dzielnicy V. Stwierdził on, że młodzież polska w Niemczech wychowuje się z całą świadomością na przyszłych dziedziców puścizny po Ojcach.

„Jeżeli my, młodzież polska w Niemczech, zdobędziemy się na to, że w pokonywaniu przeszkód widzieć będziemy przyjemność, wtedy wygrana nasza będzie bardzo bliską.“

W imieniu Kasy Polskiej w Bytowie przemówił K a c z m a r c z y k, stwierdzając, że Związek Polaków w Niemczech wskrzeszał stowarzyszenia i instytucje oraz budował życie organizacyjne.

„W okresie najgorszego kryzysu gospodarczego zaopiekował się naszymi spółdzielniami, bankami i Rolnikami a dzięki jego poparciu i opiece żadna z naszych instytucyj bankowych czy też handlowych nie upadła.

Spółdzielczość nasza nie upadnie i rozwinie się do wielkiej ostoi naszego życia społecznego, jeżeli pójdziemy śladami Ojców naszych, którzy piękny pozostawili nam przykład i piękne hasła spółdzielcze.“

Następnie imieniem młodego pokolenia na Kaszubach przemawiali: G l i s z c z y ń s k i, J a n i k o w s k i i R y n g w e l s k a. Słowa ich **wyrażały** podziw dla dzieła Ojców, wielką miłość do Ojców wiary i mocne przyrzeczenie walki.

„Wychowaliście nas na prawdziwych Polaków za co Wam dzięki serdeczne składamy.

Przyrzekamy razem z Wami stać w szeregu Związku Polaków i walczyć o nasze odwieczne prawa za Waszym przykładem.

Przemawia Brat z Ziemi Śląskiej

Po życzeniach gości przemówił przedstawiciel Centrali Związku Polaków w Niemczech — Arka B o ż e k z Markowic. Mówca poruszył dużo spraw dotyczących Polactwa w Niemczech.

W długim swym przemówieniu m. in. stwierdził:

„Co nasz Związek Polaków miał za sprawy, co wykonał i co przejść musiał, to dopiero przyszłe dzieje ocenić będą mogły.

Zaparcie się narodowości własnej jest sprzeciwieniem się wyraźnym naturze i woli Bożej.

Naród, to nie wymysł ludzki, narodu nie da się uchować jak królikí z długimi lub krótkimi uszami, bo naród jest koroną wszelkiego stworzenia.

Naród jest jak wulkan, którego nikt i niczym zadusić ani zatłumić nie zdoła.

My, Polacy w Niemczech, my Naród Polski nie potrzebujemy uszlachetniać rasy naszej, bo ona tak czystą i tak jest dobrą jak mało która inna.“

Zebrani z wielką uwagą i natężeniem wysłuchali przemówienia. Często przerywali je oklaskami dając upust przeżyciom przy słuchaniu tego przemówienia doznanym. Za mowę tę podziękowali długimi i głośnymi oklaskami.

Nadesłane życzenia

Z wielką radością zebrani przyjęli pozdrowienia i życzenia nadesłane przez **Kierownika Naczelnego dr. Jana Kaczmarka**, oraz ich ziomka **ks. StypRekowskiego.**

Popisywała się później młodzież śpiewem a młodziutka W e r r ó w n a ładnie deklamowała wiersz „Błogosławienie“.

Odczytano Odezwę Zakrzewską a Hasłem Polaków w Niemczech zakończono pierwszą część uroczystości okręgowej 15-lecia Związku Polaków w Niemczech.

Manifestacja Polskości

To była chwila z życia Polaków na Kaszubach. Mówią na Kaszubach po polsku w domu, przy pracy, gwarzą i gawędzą... są Polakami. Jeno autor wspomnianej na początku książki nie chce tego przyznać i udowadnia wręcz przeciwnie.

Mówią po niemiecku też, w urzędach, ale tam muszą, zresztą są lojalni, to jednak nie może być żadnym dowodem.

Potrafią oni Polskość publicznie wyznać, jak to było na okręgowym Sejmiku w Płotowach.

Szczerym swym udziałem stwierdzili, że są Polakami, że w walce prowadzonej przez Związek Polaków nie stoją na uboczu, że wierzą a młodzi wygrają.

Zbliża się dzień 6-go marca 1938! W dniu tym odbędzie się w Berlinie

Kongres Polaków w Niemczech

Rodaku!

Przybywaj na Kongres, aby był świadkiem podniosłej uroczystości Polactwa w Niemczech, kończa okres jubileuszowy 15-lecia naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Rzeszy — Związku Polaków w Niemczech. —

Jeżeli dotąd nie postanowiłeś uczestniczyć w Kongresie, zgłaszaj się dziś jeszcze w najbliższym Oddziale Zw. Polaków lub zwróć się do Biura Dzielnicy, która załatwia wszelkie formalności związane z wyjazdem do Berlina.

KRONIKA

Kalendarz dnia

20 Luty

Niedziela

Mięsopustna. 8 Ewangelia: O Przemienieniu Pańskim. Leona. Słowiański: Lubomiła. Słońca wsch. 6.43, zach. 16.58. Księżyca wsch. —, zach 8.35.

Kronika historyczna:

1630. Zmarł Stefan Chmielnicki, wódz Zygmunta III
1771. Wojska Suwarowa odstępują z Lanckorony.
1875. Leon XIII wybrany Papieżem.
1922. Uchwała Sejmu wileńskiego o przyłączenie Ziemi Wileńskiej do Polski.

Przysłowia ludowe:

W mięsopusty żaden brzuch nie bywa pusty.

Ciekawe wiadomości:

Wyznawców Kościoła rzymsko-katolickiego jest na świecie około 340 milionów.

„Złote Myśli":

Ktokolwiek swój odpoczynek na tym świecie zakłada, nie może spodziewać się odpoczynku w wieczności. Św. Augustyn.

Wesołe drobiazgi:

— Jestem wziętym lekarzem — cieszył się pewien młody lekarz, którego wzięto do wojska.

Kalendarz na poniedziałek:

Feliksa b., Fortunata, Eleonory. Słowiański: Onysława. Słońca wschód 6.41, zachód 9.07. Księżyca wsch. 0,19, zach. 9.07.

Kronika historyczna:

1530. Koronacja Zygmunta Augusta.
1803. Wyjazd legionistów na San Domingo.
1809. Wojska gen. Chłopickiego bohatersko walczą przy zdobyciu Saragossy w Hiszpanii.
1846. Wybuch powstania w Krakowie.

[illegible]

— **Dodatek**, ilustrujący Sejmik berliński, dodajemy do dzisiejszego numeru gazety naszej.

— **Jondorf** (Jomendorf). Na ostatnim zebraniu świetlicowym wygłoszono wykład o bogactwach naturalnych Polski. Wykład ten był poparty przezroczami. Słuchano wykładu z wielkim zainteresowaniem. Dla dzieci wyświetlono bajki. — Nabożeństwo polskie. W ubiegły czwartek odprawiono w tutejszej kapliczce wiejskiej Mszę św. podczas której śpiewano po polsku. Mszę św. zakupiły polskie Róże kobiet Różańca św. z Jondorfu.

— **Nowa Kaletka** (Neu Kaletka). W czwartek, dnia 17 b. m. wyświetlono u nas podczas zajęć świetlicowych bardzo ciekawe i interesujące przezdrocza pod tytułem „Nasze lasy i drzewa". Dzieci i młodzież zainteresowały najbardziej bajki ilustrowane obrazkami. Bajki te nietylko wywołały dużo wesołości, zawierały bowiem liczne śmieszne sceny, ale pozatym zawierały też sens moralny. Wszyscy obecni byli bardzo zadowoleni z tak miłego wieczorku.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). Na ulicy Dworcowej zaszedł nieszczęśliwy wypadek, spowodowany przez dwuch rowerzystów z Tywenzy. Obaj byli pijani i jadąc środkiem ulicy, nie zjechali na bok, mimo sygnałów samochodu, jadącego za nimi. Szofer samochodu, nie chcąc rowerzystów najechać, zahamował samochód tak raptownie, że spadł z nasypu i się wywrócił. Mimo, że samochód został uszkodzony, nie doznał szofer żadnych okaleczeń.

— **Dzierzgoń** (Christburg). Samobójstwo popełnił 74-letni rentobiorca P. Był on od kilku lat wdowcem. Gdy pielęgniarka jego wyszła na miasto po zakupy, udał się P. na strych i powiesił się.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno** (Ortelsburg). Na rynku tutejszym upadł pewien rowerzysta i doznał okaleczeń głowy. Rannego odstawiono do lekarza.

— **Ostróda** (Osterode). Ubiegły targ na bydło i konie był średnio ożywiony. Za pełnowartościowe krowy mleczne płacono 400 marek. Za konie robocze 500 marek przeciętnie, za lepsze do 1000 marek.

— **Ełk** (Lyck). Przed tutejszym sądem odpowiadała 34-letnia Anna Kobus. Oskarżona prowadziła filię pocztową w Siedliskach i w charakterze urzędniczki sprzeniewierzyła pieniądze urzędowe. Niespodziewana rewizja wykazała, że oskarżona prowadziła książki bardzo niedokładnie. W kasie brak było około 1 000 marek. Podsądna tłumaczyła się tym, że potrzebowała dużo pieniędzy na suknie i bieliznę. Ponieważ nie była jeszcze karana, przyznał jej sąd okoliczności łagodzące i skazał ją na 7 miesięcy więzienia i 100 marek grzywny.

— **Pisz** (Johannisburg). Przed kilku dniami powstał pożar na posiadłości gospodarza P. w wiosce Kocioł. Spalił się dom mieszkalny. P. poniósł dotkliwą stratę, gdyż pastwą płomieni padł wszystek inwentarz martwy. Stwierdzono, że pożar spowodowała 15-letnia córka gospodarza, która się nieostrożnie obchodziła z lampą naftową.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Morąg** (Mohrungen). Przed tutejszym sądem odpowiadał robotnik D., który jadąc w stanie pijanym na rowerze, spowodował nieszczęśliwy wypadek, skutkiem czego gospodarz H. doznał okaleczeń. D. został skazany na 5 tygodni więzienia.

KRONIKA POGRANICZA

— **Nowekramsko.** W niedzielę, dnia 13 lutego urządziło Polsko Katolickie Towarzystwo Robotników w Nowymkramsku swą doroczną zabawę zimową, która była równocześnie połączona z przedstawieniem amatorskim. Amatorzy odegrali 2 sztuki **„Bogata wdowa"** i **„Smakosz jaj"**. Oprócz tego na program złożyło się kilka monologów. O godz. 7 zagaił prezes Towarzystwa uroczystość, witając licznie przybyłych gości i członków. Następnie przystąpiono do odegrania wymienionych sztuczek, które amatorzy odegrali bardzo dobrze, za co zebrali huczne oklaski. Po wygłoszeniu monologów rozpoczęła się zabawa, która przeciągnęła się do późnej godziny. Zabawę zakończono odśpiewaniem pieśni **„Wszystkie nasze dzienne sprawy"**. Amatorom i wszystkim tym, co przyczynili się do urozmaicenia zabawy, składamy tą drogą serdeczne podziękowania.

— **Wersk.** W styczniu odbyło się Walne Zebranie Klubu Sportowego „Unia". Spowodu ożenku dotychczasowy prezes, druh B. ustąpił z zarządu, a prezesem obrany został druh Franciszek B., wiceprezesem — Józef P., skarbnikiem — dotychczasowy długoletni skarbnik Józef K., kapitanem — Konrad W. Ustępującemu prezesowi druhowie wyrazili swoją wdzięczność za wieloletnią pożyteczną pracę dla podniesienia „Unii", czy to na polu szlachetnej walki sportowej, czy też w pracy kulturalno-oświatowej. Z jego zaś strony druhowie otrzymali przyrzeczenie, że chętnie nadal będzie z „Unią" współpracował dla pożytku towarzystwa.

RUCH TOWARZYSTW

Pyritz. W niedzielę, dnia 20 bm. odbędzie się w Pyritz przy ulicy Kl. Wollweberstr. nr. 11 zebranie tutejszego oddziału P. Z. P. w N. Uprasza się o liczny udział w zebraniu, gdyż omawiane będą bardzo ważne sprawy. Przybędzie także p. konsul z Szczecina.

Początek zebrania o godzinie 12.

Gewinnauszug

5. Klasse 50. Preußisch-Süddeutsche (276. Preuß.) Klassen-Lotterie

Ohne Gewähr — Nachdruck verboten

Auf jede gezogene Nummer sind zwei gleich hohe Gewinne gefallen, und zwar je einer auf die Lose gleicher Nummer in den beiden Abteilungen I und II

10. Ziehungstag — 18. Februar 1938

In der heutigen Vormittagsziehung wurden gezogen

2 Gewinne zu 5000 RM. 89144

14 Gewinne zu 3000 RM. 60565 60976 114042 172479 216219 285800 315276

18 Gewinne zu 2000 RM. 6789 107305 123602 128285 210728 234708 327199 335656 385929

48 Gewinne zu 1000 RM. 20195 78637 86111 87841 110032 114154 141918 154306 154866 167033 204034 204148 209245 212871 232027 243406 260367 278467 306935 324162 339826 343968 374907 376246

102 Gewinne zu 500 RM. 3849 5875 6450 7475 20319 22857 26764 46820 52516 59993 62413 62647 72735 78999 80895 86423 94982 142263 151943 152053 164271 171681 172386 180068 185381 188400 198347 204750 228667 238523 246453 246793 248051 250842 251371 257155 261221 283621 286351 287932 293639 303780 310021 310789 313510 318380 350454 355379 361557 365566 378029

194 Gewinne zu 300 RM. 2557 17585 25082 29617 35876 36894 40808 44566 45303 58016 60296 63262 73980 75846 79480 88454 89842 92911 94396 96155 96892 97037 99060 104674 106327 115349 116302 120877 126585 128841 129449 135551 145354 148575 150172 163360 164409 174936 176868 182495 188635 190936 212017 215012 216274 218225 219745 222671 223515 227216 227992 228240 228562 231436 233039 233631 240228 245906 255031 257974 259515 260976 273805 273853 278178 283518 306545 308831 309993 312035 314046 315095 316522 320104 321283 323382 329574 337273 339576 339928 348886 350326 350381 352214 360037 365665 367438 368918 374819 376568 378536 381161 381289 388818 392275 393197 398424

In der heutigen Nachmittagsziehung wurden gezogen

2 Gewinne zu 5000 RM. 181968

8 Gewinne zu 3000 RM. 194202 248270 248843 378749

16 Gewinne zu 2000 RM. 18875 59498 72747 157604 197047 284447 331570 370488

56 Gewinne zu 1000 RM. 4313 23261 36985 54119 74294 69108 98242 108544 116934 118154 152452 159962 176663 178852 187411 215514 240299 249577 297840 310972 311324 311424 345983 346544 349098 356966 386626 392906

74 Gewinne zu 500 RM. 4142 15240 58921 65231 68429 68759 98830 126330 136179 137774 140144 147528 194593 198695 214688 216809 225171 230007 233975 270632 275143 293981 298848 311252 321029 321297 322636 322653 337624 344030 347904 362320 367168 369050 382798 394811 396847

166 Gewinne zu 300 RM. 4259 6387 13211 13918 25345 32221 40094 42813 51174 53288 61399 65668 67938 83142 86195 87105 88707 89627 90112 90234 101969 102990 107095 107610 112651 131873 133508 138084 139460 140562 140832 141210 143525 145237 169349 169517 173320 176382 182429 185748 212823 218524 219712 220504 240646 243305 245136 249347 254487 259665 260224 268436 274681 275430 279144 279948 280003 285179 289274 295174 296302 304409 306069 307355 307393 309590 327889 333246 334255 340186 348053 351443 357327 364537 364948 370302 376279 376992 378004 382743 394390 395552 398686

Im Gewinnrade verblieben: 2 Gewinne zu je 1000000, 2 zu je 500000, 2 zu je 300000, 2 zu je 200000, 2 zu je 100000, 2 zu je 75000, 4 zu je 50000, 6 zu je 30000, 14 zu je 20000, 74 zu je 10000, 140 zu je 5000, 250 zu je 3000, 686 zu je 2000, 1878 zu je 1000, 3250 zu je 500, 6594 zu je 300, 156092 zu je 150 RM.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Na wzór Liskowa

Wzorowo rozwijające się wsie polskie

BIAŁYSTOK. Turość Kościelna — jedna z większych wsi w pow. białostockim odznacza się dużym uspołecznieniem swoich mieszkańców. W roku zeszłym powstała w niej pierwsza w wojew. białostockim spółdzielnia zdrowia, ostatnio zorganizowano spółdzielnię rolniczo-handlową o 102 członkach z 20,— zł. udziałami oraz postanowiono zorganizować kasę Stefczyka, której brak jest w tej gminie i sąsiednich.

Zebranie, na którym zorganizowano spółdzielnię, uchwaliło również, aby zwrócić się z prośbą do starostwa o powołanie spółki budowy drogi bitej do szosy wys. mazowieckiej. Każdy członek nowoutworzonep spółdzielni daje 1 m. sześc. kamienia bezpłatnie, przy czym miejscowy ks. proboszcz 25 m. kamienia i 25 zł. na robociznę.

Trzeba jeszcze dodać dla dopełnienia charakterystyki omawianej wsi, że od paru lat posiada ona kółka rolnicze, koło gospodyń i okręgową mleczarnię spółdzielczą.

1 kwietnia będzie tu dokonany nowy krok naprzód — zostanie otwarta agencja pocztowa i założonych 6 aparatów telefonicznych.

ŁUCK. W pow. kostopolskim znajduje się wieś Korość, której kilku mieszkańców z miejscowym sołtysem na czele zwiedziło z wycieczką wołyńską w lecie ub. roku wystawę w Liskowie.

W wyniku zapoznania się z metodami pracy w Liskowie, uczestnicy wycieczki po powrocie postanowili zabrać się do pracy nad polepszeniem stanu gospodarczego i kulturalnego swojej wsi, położonej już na t. zw. Polesiu wołyńskim. Dzięki wysiłkom kilku przodujących jednostek powstała już obecnie w Korości spółdzielcza spółdzielnia rejonowa i przystąpiono do budowy Domu Ludowego. Ułożone są już projekty dalszych inwestycyj, które będą realizowane stopniowo.

Groza głodu to gorsze, aniżeli bomby lotnicze

Czerwona Hiszpania w rozkładzie

Gdy piszę ten artykuł, — z kościoła St. Etienne, na placu św. Genowefy, patronki Paryża — dochodzi głos dzwonów.. To Notre-Dame. Są to może najpiękniejsze dźwięki kościołów stolicy. Dzwony spiżowo-srebrne, których głos wibruje w starych, wąskich ulicach, gdzie zatrzymał się czas i do dzisiaj czuje się powiew dawnych wieków.

Nad Panteonem zachodzi słońce i niebo jest całe w czerwieni i fioletach. Od Atlantyku idzie wilgotny, przejmująco chłodny wiatr. Zima paryska...

Przed chwilą przynieśli mi gazetę, gdzie na trzeciej stronie znalazła się malutka wzmianka, iż od miesiąca jest zupełnie przerwana komunikacja z Andorrą i tamtejsze „warunki życia przedstawiają się niekorzystnie". Andorra... Pamiętam te szczyty pokryte śniegiem i niemal mroźne noce sierpniowe na wysokości dwóch tysięcy metrów. Przypominam sobie rozmowę z sekretarzem Deputacyj Andorskich.

— Boimy się zimy — mówił — począwszy od listopada nie można się przedostać do Francji... Droga wije się przez przełęcze od 2800 do 3200 metrów. Gdy ją zawali śnieg — o przejściu nie ma mowy...

Doliny andorskie schodzą na południe, w kierunku wyżyn katalońskich (Hiszpania). Przed wojną w zamian za mleko i masło, nadsyłała Katalonia owoce, jarzyny i mąkę. Ale zeszłoroczna zima była bardzo ciężka. Katalonia wzięła wprawdzie produkty z Andorry, ale nie dostarczyła żywności. O ileż gorzej musi być dzisiaj! W Andorze „niekorzystne warunki życia" z komunikatu prasowego słowa te oznaczają po prostu: głód...

Głód — albowiem w Katalonii, będącej głównym śpichrzem Andorry, panował już w lecie tego roku ogromny niedostatek.

Byłem tam w początkach sierpnia. Chodziło mi o zwiedzenie Puiccerdy, miasta, które ma swoją specjalną kartę w dziejach wojny domowej. Tu bowiem rozegrały się wypadki pierwszorzędnego znaczenia dla rozwoju sytuacji wewnętrznej w krajach rządów hiszpańskich. W marcu br. rząd kataloński postanowił zlikwidować zbyt autonomiczne jednostki bojowe anarchistów. Był to jeden z etapów rozgrywki o wpływy między komunistami a resztą partii w Republice.. Program anarchistyczny był zaprzeczeniem zarówno w teorii jak i w praktyce nie tylko metod, ile celów Partii Komunistycznej Hiszpańskiej. Oddziały bojowe FAI stanowiły bardzo niebezpieczną konkurencję w walce o wpływy zarówno w rządzie centralnym, jak i całym kraju. Dlatego też postanowiono załatwić się z nimi radykalnie: w Barcelonie wystrzelano po prostu około 100 anarchistów. Szczyty partii, to jest kierownictwo FAI poddało się władzy centralnej, innymi słowy, uznano w terenie przewagę komunistów. Resztki tych czarnych batalionów schroniły się w góry północnej Katalonii. Czas jakiś walczono z żandarmerią. Jednakowóż nie trwało to długo. Ostatni akt tych wzajemnych porachunków rozegrał się w Puiccerdzie.

Jest to małe miasteczko katalońskie, bardzo charakterystyczne nie tylko dzięki wspaniałym odcieniom ulic — ale również z powodu ciekawych strojów i życia ludności. Przewodnik po Hiszpanii mówi o „niezwykle oryginalnym folklorze miejscowym, będącym prawdziwym, nieskażonym odbiciem dawnej Katalonii". Dzisiaj z tej dawnej Katalonii nie zostało nic z wyjątkiem flagi, powiewającej na zamku i balkonie ratusza. Miasteczko jest zaniedbane i brudne. Wille podmiejskie stoją pustką; niektóre z nich zajęły jakieś związki zawodowców. Ludzie ubrani niedbale, przygnębieni i milczący. Zato mury są upstrzone afiszami propagandowymi. Pojawiła się najbardziej charakterystyczna cecha dzisiejszej Hiszpanii — powódź rozlepianego z niesłychaną hojnością papieru. A to wezwania do budowy fortyfikacji, a to przestrogi przed szpiegami lub wymysły na Franca. Wśród tych afiszów wiła się już żmija gruba nić propagandy antyreligijnej. Ta ostatnia była szczególnie zastanawiająca zwłaszcza z politycznego punktu widzenia. Kierownicy urzędowej Hiszpanii wiedzieli doskonale o tym oburzeniu, jakie wywołało w całej Europie palenie kościołów i mordowanie księży. Dlatego tak w rozmowach z dziennikarzami zagranicznymi nie szczędzono nawet słów potępienia dla... anarchistów.

— To anarchiści dopuszczali się tych wszystkich zbrodni! To oni palili katedry! Rząd nie mógł opanować w początkach wojny poszczególnych aktów terroru.

Europa zna sprawców!...

Wojna trwa 20 miesięcy. Otóż, z wyjątkiem katolickiej Baskii, na całym terenie rządowej Hiszpanii nie ma ani jednego kościoła. który by był otwarty, ani jednego księdza, który by mógł pokazać się w sutannie na ulicach miast. We wszystkich wioskach pozamykano nawet malutkie kaplice, wtrącono do więzienia nawet księży, którzy 80% pochodzą z ludu. Wielu z nich już nie żyje.

Zasłanianie się tolerancją i religijności Baskii, prowincja hiszpańska) nie jest żadnym argumentem. W Baskii rząd walencji (komunistyczny) miał mało do rozkazywania; nacjonaliści baskijscy dążyli do utworzenia zupełnie niezależnego państwa. Faktu, że w Baskii stosunki były całkiem odmienne — nic wymaże inny fakt, mianowicie najstraszniejszego terroru religijnego jaki srożył się w Hiszpanii rządowej. Co więcej. W chwili największego niebezpieczeństwa, kiedy brakuje amunicji na froncie a żywności w kraju — znajdują się środki na prowadzenie intensywnej propagandy antyreligijnej. Wśród czterech afiszów propagandowych, co najmniej trzy mają charakter bezbożniczy. Treść ich jest z punktu politycznego widzenia po prostu absurdalna. W okresie wojny, kiedy brakuje pociągów sanitarnych a stosunki zdrowotne pogarszają się z zastraszający sposób — znaleziono wagony i pieniądze na wyekwipowanie propagandowych, antyreligijnych pociągów. Zamalowane rozmaitymi bzdurstwami, kursują te wagony po głównych liniach, tamując najniepotrzebniej ruch kolejowy i zaprzeczając w żywe oczy rozleniowym gdzie indziej artykułom konstytucji, mówiącym o „poszanowaniu kultu i wierzeń". Ta robota jest planowa, starannie montowana i dobrze przemyślana, bynajmniej nie przez anarchistów, którzy mają wstręt do każdej organizacji. Propagandę bezbożniczą prowadzi w Hiszpanii partia komunistyczna, bezpośrednio zależna od Moskwy.

Na głównym placu w Puiccerdzie znajduje się stary kościół z początków 16 wieku. Na ławkach przed katedrą siedzą lub leżą starsi mężczyźni, poubierani w czarne bluzy. Fronton kościoła rozwalony, pod lewą ścianą leży kupa gruzu. Wdaję się w ostrożną rozmowę z takim obywatelem. Chcę dowiedzieć się bliższych szczegółów o walkach z anarchistami. o warunkach życia w miasteczku, o nastrojach. Mieszkaniec Puiccerdy, stuprocentowy Katalończyk, pragnąłby pogadać dłużej z cudzoziemcem. Widocznie jednak przeważa w nim strach. Gdy wspomniałem o kościele — rozmowa urwała się całkiem niespodziewanie. Jest to widać te-

Spała

siedziba letnia Prezydenta R. P.

Z Warszawy jedzie się do Spały doskonałą szosą. Jest to odległość około stu kilometrów.

Każda miejscowość ma swoją historię. Od stolicy księstwa mazowieckiego w czasach odległych tędy wiódł główny trakt. Gdy orszaki rycerskie czy gromady kupieckie zbliżały się do Warszawy, tutaj zatrzymywały się w owej karczmie, o której słuch do dzisiaj dochodzi.

Ciągnęły się tu dawniej gęste bory, w których żyła gruba zwierzyna i gdzie był raj myśliwskiego narodu. Książęta mazowieccy tutaj się zapuszczali z oszczepem. Zajeżdżali w te strony również królowie. Jagiełło tutaj polował.

Później było tu siedzisko Cyganów, a ludność nazywa pobliskie pobrzeże Pilicy „cygańskimi dołami".

Spała, było to nazwisko właściciela młyna. Nic nie uczynił więcej nad to, że z ziarna mazowieckiego wytwarzał mąkę, praca to szlachetna. Jest w tym coś symbolicznego, że dzisiaj właśnie ta miejscowość zawdzięcza swoją nazwę młynarzowi.

Później Spała wraz z całym księstwem mazowieckim była własnością Joanny Grudzińskiej, żony w. ks. Konstantego. Dnia 20 listopada 1831 roku Grudzińska, księżna łowicka, zapisała swój majątek przyszłemu królowi polskiemu. Długo piękny testament czekał na zrealizowanie. Jej zapis przyjęła dopiero odrodzona ojczyzna i stąd dzisiaj Spała należy do rządu polskiego.

Spała należy do powiatu Rawy Mazowieckiej. W Rawie, której pochodzenie jest bardzo stare, pozostała jeszcze samotna wieża z dawnego zamczyska. Pod nią prowadzą kilkometrowe przejścia, obecnie już na pół zasypane.

Droga przewija się między lasami. Zieleń mocna i wonna, przypomina o dawnych łowach polskich.

Kiedy nocą przejeżdża się tą szosą, w poważnych cieniach nocnych, poprzez smugi reflektorów samochodowych przebijają białe króliki.

Kilka kilometrów przed Spałą wieś Lubochnia wyłania się z widnokręgu. Tuż przy szosie wiatrak porusza skrzydłami ponad równiną mazowiecką.

Tor kolejowy przechodząc przez t. zw. Konewkę, kończy się stacją Spała. Ruch odbywa się tu tylko towarowy dla potrzeb Spały, a jedynie w czasie większych uroczystości spalskich dowozi licznych uczestników.

Najbliższą osadą koło Spały jest wzorowa wieś, Królowa Wola. Zorganizowana, uświadomiona państwowo, garnąca się do oświaty. W Domu Ludowym cieszy się dużym powodzeniem dobrze zaopatrzona biblioteka. W czytelni dużo czasopism. Sala teatralna obszerna i ładna. Tu oprócz przedstawień odbywają się zabawy. Zwyczaje i ubiory ludowe są bardzo pilnie zachowywane. Chłopcy w siwych kabatach, w ozdobnych pasach. Dziewczęta z haftami na koszulach, w kolorowych stanikach i w spódniczkach pasiastych. Pasiaki tutejsze różnią się od łowickich. W ciemnych barwach, granatowych, zielonych, w spokojniejszym doborze kolorów.

Ale oto już jesteśmy w Spale. Strażnik otwiera bramę, samochód wjeżdża do parkowego lasu spalskiego.

Między drzewami wolna przestrzeń trawników. Pośród kilku szerokich alei stoi dworek myśliwski P. Prezydenta.

Skromny pałacyk z małym tarasem, z kolumienkami i balkonem. Z hall'u prowadzą schody do pokoi na piętrze. Ze ścian sterczy mnóstwo rogów, trofea myśliwskie. W niektórych pokojach, w sali łowieckiej, na korytarzach, w jadalni rozwijają krzaczaste ozdoby rogi jeleni i koźle. Groźna głowa odyńca z zahaczonymi kłami wystaje ze ściany. Tego okazałego dzika upolował P. Prezydent, Prof. Ignacy Mościcki.

Umiar i skromność panuje w urządzeniu pokojów. Gdzieniegdzie meble empirowe, jeden pokój gdański. W niektórych salach ładne kominki. W sypialni piękna makata buczacka, na wzór dawnych pasów słuckich.

Najokazalszy jest gabinet P. Prezydenta. Wnętrze pełne perspektywy i światła. Na biurku jeleń św. Huberta, z krzyżem między rogami.

Spała jest wytchnieniem, jakby prywatnym mieszkaniem P. Prezydenta, który chętnie co kilka dni [illegible] przyjeżdża z Zamku.

Tu współżyje z przyrodą, poluje, styka się z orzeźwiającym życiem lasu.

W jednym pokoju na szybie pozostał podpis carowej, zarysowany diamentem. Wicher dziejowy wymiótł carstwo z naszego kraju, olbrzymia potęga przeminęła bez znaku, a dziwną ironią przypadku, na najbardziej kruchym i nietrwałym materiale pozostał ślad pierścionka z wątłej ręki carycy.

W pobliżu domu oprócz kilku budynków, kapliczka drewniana, niby mała wdzięczna gontyna.

W jednej części parku ułożona z głazów grota św. Huberta, patrona myśliwych. Porozrzucane kamienie przed dojściem do usypiska, na szczycie którego usiadł ptak.

Pilica przepływa przez park. Taras i schody prowadzą nad wodę.

Na polanie altana w kształcie grzyba.

Korzeń grzyba zrobiony z grubego pnia drzewa, czapka na nim duża.

Pod grzybem okrągły stół i ława. Czasem pod osłoną tego kapelusza odbywają się ludowe tańce.

Naokoło spośród drzew wyłaniają się małe grzybki, zawsze jednak dziesięć razy większe od zwyczajnych, sztuczna rodzina tego wielkogrzyba, malowane, drewniane muchomory.

Pilica w leśnym parku, urocza i cicha.

Gdy od zachodu słońca zabiera wiśniowe smugi, niesie je między milczące drzewa, co zeszły na jej brzegi.

L. S.

nat bardzo drażliwy i bardzo niebezpieczny.

Na balkonie ratusza powiewa flaga katalońska. Na temat obrony tego separatyzmu i „prastarej wolności“ — czytaliśmy na początku wojny całe strony artykułów w lewicowej prasie francuskiej. Broniono zażarcie „narodowych praw Katalonii“. O tej kwestii mówi się dużo. Nawet za dużo. Albowiem „sprawa katalońska“ właściwie już nie istnieje. W razie zwycięstwa Walencji w Katalonii rządzić będzie element napływowy, to jest przedstawiciele rozmaitych związków robotniczych miejskich. A robotnik w Barcelonie zhiszpanizował się zupełnie. Czynnik czysto kataloński warstwy tylko mieszczaństwo i lud. Te warstwy jednak do głosu nie dojdą, gdyż o jakiejkolwiek demokracji parlamentarnej w razie bardzo mocno wątpliwego zwycięstwa rządowców — mowy być nie może. Gdy natomiast zwyciężą powstańcy — co się wydaje nieomal pewnym — to w myśl programu całkowitej unifikacji kraju, wykreślą zupełnie pojęcie separatyzmu dzielnicowego. Tak czy owak wszystkie marzenia nacjonalistów katalońskich na temat wzorowanej na Francji, demokratycznej republiki — należą już dzisiaj do niepowrotnej przeszłości.

Jest godzina trzecia po południu. Na głównej ulicy, przed niewielką ilością otwartych sklepów — ciągną się długie węże czarno ubranych osób. Przeważają kobiety. Czekają tak od dwóch godzin, na jarzyny, na chleb. I to w lecie, w pełni sezonu, kiedy zwykle wystawy uginały się pod ciężarem żywności. Z aprowizacją Katalonii było już wówczas źle. Jak jest dzisiaj? W hiszpańskiej prasie rządowej coraz to częściej spotykamy wzmianki o „trudnościach aprowizacyjnych“. W sierpniu te same komunikaty pisały o... „znakomitej sytuacji gospodarczej“. Porównywując ton tych notatek, wydaje się, iż kwestia żywnościowa na półwyspie pirenejskim stanowi jedno z najpoważniejszych zagadnień niemal takiej doniosłości, jak walki pod Teruelem.

Dr. T. K.

Splendory kardynalskie i londyński dwór

Roku pańskiego 1536, w dniu 19 maja, stracono na zamku w Tower drugą z rzędu nieszczęśliwych małżonek Henryka VIII, Annę Boleyn.

Podanie mówi, że egzekucja dobiegała końca w krwawej twierdzy londyńskiej, król w swej podmiejskiej rezydencji Hampton Court czekał tymczasem na sygnał armatni, zwiastujący mu upragniony fakt zgonu.

Nazajuntrz, w średniowiecznych murach tejże rezydencji poślubiał już nową królowę, Jane Seymour.

Odtąd wije się przez Hampton Court barwna wstęga wydarzeń monarchii angielskiej, utkana grozą, okrucieństwem, zdradami, podstępami, to na przemian wzniosłymi ofiarami dla państwa. Aż burżuazyjne XIX stulecie i mieszczańskie upodobanie królowej Wiktorii zrobią z starej rezydencji magazyn historycznych pamiątek, zaś z pięknego parku miejsce przechadzek dla emerytów służby dworskiej.

Gdy przebyć most na Tamizie, który dzieli Hampton Court od południowych wylotów Londynu, widać już z oddali ceglastą czerwień budowli, noszących wszelkie cechy ponurego średniowiecza.

Angielskie średniowiecze utrzymało się dłużej niż w innych krajach Europy. Już gdy renesans w pełni rozkwitał na całym świecie, wytworzyło ono spóźniony styl „Tudorów“, którego aromat zwiędłego gotyku miał jeszcze 300 lat potem pokutować w licznych rezydencjach pańskich, by w pseudo-gotyckich zamkach, rozrzuconych po całej Europie — jak m. in zamek w Kórniku (Polska) — zakończyć swój żywot wraz z romantyzmem.

Zaufanym przedstawicielem dynastii tudorskiej był wówczas Tomasz Wolsey.

Wywodzący się z szarzyzny mieszczańskiej kapelan, potem biskup — krojący na polityka, z biegiem lat zręczny dyplomata, wreszcie w r. 1515 lord-kanclerz przybrany kardynalską purpurą, — zapragnął młody jeszcze dygnitarz światowych splendorów, które by licowały z nową jego pozycją kościelną i świecką.

I Odrodzenie, płynące wtedy wartkim strumieniem przez żyły chłodnych Anglosasów, rozgrzewało fantazję ku wspaniałym planom. Tak powstał Hampton Court — siedziba kardynalska na monarszą skalę. Włości, park z zwierzyńcem, winnice, wirydarze, a przede wszystkim okazały zamek z fosą, basztami i tysiącem blisko komnat, co wszystko razem było godne tak możnego pana, jakim był wszechwładny Wolsey, zausznik korony angielskiej.

Jeszcze dominował w ogólnej sylwecie pałacu t. z w.„Great Hall“, czyli tradycyjna kaplica zamkowa o barwnych oknach, pełnych zawiłej heraldyki angielskich rodów. Ale brak już było średniowiecznego ducha skupienia, które ustępowało powierzchownej nabożności towarzyskiej kultury renesansu. Z kaplicy wiodły wrota wprost do świeckich komnat i trzeba tylko nieco wyobraźni, by opustoszałe dziś mury odżyły tętnem Odrodzenia: przed uginając[illegible] się zastawą stołową król Henry[illegible] przeciw kanclerz-kardynał, zaś wieńcem dokoła znakomitości dworu i szlachty, z zawsze dobranym gronem pięknych kobiet, bez których nie sposób wyobrazić sobie bujnych czasów tego monarchy.

Ale ta wspaniała karta rezydencji Wolsey'a niebawem się urywa.

Król chce rozwodu z Katarzyną Aragońską, któremu się opiera stolica papieska. Kardynał-dyplomata ma o to w Rzymie zabiegać, lecz polityka utrudnia mu akcję. Gwałtowny król, któremu jest pilno ku nowemu małżeństwu z Anną Boleyn, spycha całą winę nieudałych zabiegów na swego doradcę — i w drodze na wytoczony mu proces umiera Wolsey z zgryzoty, odarty wpierw z wszystkich dostojeństw i majątków, także z swej ulubionej rezydencji Hampton Court.

Nieopamiętanie swawolnego monarchy ma odtąd przez wiele lat pokutować w kardynalskiej rezydencji, przerobionej na zamek królewski. Zegar z „Wieży Wolsey'a“, majstersztyk londyńskich zegarmistrzów XVI stulecia, wydzwaniać będzie godziny pełne krwawych wydarzeń.

Nadaremno błagać będzie Katarzyna Howard o zmiłowanie króla, zanim spotka ją — piątą żonę Henryka — ten sam los co Annę Boleyn. Ponoć duch straconej królowej przechadzać się ma w niektóre noce po pustych komnatach zamku. Jako „szara dama z Hampton Court“ żyje ta królowa we wspomnieniach tamtejszego ludu. Tak jak większość starych zamków angielskich ma Hampton Court swoją „Haunted Gallery“, czyli galerię upiorów. Stary klucznik zapewnia, że widział na własne oczy mglistą postać przedwcześnie zmarłej Jane Seymour. Ona jedyna dać miała Henrykowi upragnionego potomka męskiego, przyszłego króla Edwarda VI, ale nie miała szczęścia cieszyć się radością króla, gdyż sama zmarła przy [illegible]

[illegible] pogodniejszych natur ludzkich XVIII stulecia, by w miejsce upiornych wspomnień henrykowskich wstąpiła do Hampton Court nuta beztroski rokoka.

Sławny Wren, budowniczy pięknej kopuły św. Pawła, dobudował z końcem XVII wieku nowy front klasyczny do średniowiecznych murów zamkowych. Wśród szpalerów, wzorowanych na wersalskich kreacjach Le Notre'a, na strzeżonych z angielska kobiercach trawiastych przechadza się nowe towarzystwo, przybrane w peruki i muszki. Sale pierwszego piętra zaludniają się mitologią faunów i nimf, a podczas gdy na kontynencie triumfy święci ludwikowski styl, w zdobnictwie Gainsborough maluje portrety, Chipendale tworzy meblarstwo. Nowa hanowerańska dynastia na tronie wprowadza w Anglii własną „georgiańska“ odmianę stylu XVIII stulecia, — analogicznie do tej, która na drugim krańcu Europy powstaje z łaski króla-mecenasa i zwana będzie z czasem „stylem stanisławowskim“.

Jest to zarazem koniec angielskiej „society“ na progu nowych czasów, a także koniec Hampton Court, żyjącego odtąd na łaskawym chlebie budżetu państwa.

Dokoła zajazdu, przed fosą, czeka dziś mrowie limuzyn, zwożących przy ładnej pogodzie przyjezdnych z pobliskiego Lond[illegible]

[illegible]onie drogi, w nieodzo[illegible]wnej dla podobnych miejsc restauracji turystycznej, bić się trzeba o stolik, chcąc spożyć lunch z wodnistym roztbefem. Kuchnia angielska XX stulecia nie przemawia do „kontynentalnych“ podniebień...

Z rzewnością myśli się wtedy o scenach kuchennych z sławnego filmu o Henryku VIII, do którego zdjęcia robiono właśnie tu, — w Hampton Court.

Miliarderzy w starożytnym Rzymie

Miliardy Sulli — Crassus żywi Rzym przez 3 miesiące — Cezar płaci długi wysokości 2 miliardów zł.

Milarder nie jest bynajmniej tworem czasów nowoczesnych. Już w czasach starożytnych byli ludzie, którzy potrafili zgromadzić w swoich rękach ogrom bogactwa, przewyższające kilkakrotnie olbrzymie fortuny miliarderów amerykańskich.

Pierwszym wielkim finansistą starożytnego Rzymu był dyktator Sulla (ur. 138 przed Chr.), który wojnę z Mithridatesem, władcą Pontsu (Azja Mniejsza) podjął głównie dla zdobycia bogactw, za pomocą których następnie pokromił wszystkich swoich przeciwników w Rzymie i utrwalił swoje panowanie. Za jego to rządów bankier Crassus zdołał zgromadzić jako pierwszy miliarder rzymski swój olbrzymi majątek. Skupywał on za bezcen majątki osób, które Sulla umieszczał na listach proskrypcyjnych i sprzedawał je następnie z dwudziestokrotnym zyskiem.

Kiedy Rzym nawiedzony został olbrzymim pożarem, który całe dzielnice zamienił w gruzy, Crassus wszystkie tereny zniszczone wykupił a następnie odsprzedał za drogie pieniądze, albo zabudował przy pomocy niewolników. Olbrzymie zyski ciągnął także Crassus z handlu niewolnikami. W operowaniu pieniędzmi Crassus był mistrzem niezrównanym i zdobył z czasem takie wpływy polityczne, że nawet Pompeus i Cezar z nim liczyć się musieli. Człowiek, który w czasie swego konsulatu w ciągu trzech miesięcy każdemu obywatelowi Rzymu dostarczać mógł bezpłatnie potrzebny chleb i który raz dla całego ludu wyprawił ucztę przy dziesięciutysięcach stołów, zbyt wysoko stał w łaskach ludu, by go było można pominąć lub usunąć skrytobójczo.

W sposób wprost gigantyczny potrafił Juliusz Cezar korzystać z pieniędzy jako politycznego środka bojowego. Już w początkach swojej kariery politycznej tak hojnie szafował pieniędzmi, że zadłużenie jego u bankierów rzymskich wynosiło olbrzymią jak na owe czasy sumę przeszło stu milionów złotych, co przeliczywszy na wartość pokupną pieniądza odpowiadałoby dzisiaj sumie okolo dwóch miliardów złotych. Wierzyciele Cezara zaczęli się wreszcie niepokić, a kiedy Cezar, zamianowany namiestnikiem Galii, wyruszał z Rzymu dla objęcia swego stanowiska, zajęli mu cały bagaż podróżny i zwolnili go dopiero, kiedy Crassus przejął gwarancję za część jego długu.

Cezar po powrocie swym z Galii nie tylko zapłacił wszystkie swoje długi, lecz posiadał jeszcze ogromny majątek. Trzeba podziwiać delikatny węch bankierów rzymskich, którzy początkującemu politykowi, Cezarowi, otworzyli tak olbrzymie kredyty, wiedząc w nim widocznie przyszłego cesarza imperium rzymskiego.

Cezar zresztą nie myślał tylko o sobie, lecz także o skarbie państwa, do którego odprowadził po wojnie pontyjskiej sumę pięciuset milionów złotych. W nagrodę zato było mu wolno, jako jedynemu obywatelowi prywatnemu, wybijać złote monety ze swą podobizną, podczas gdy dotąd widniały na monetach rzymskich podobizny bogów.

Kiedy wreszcie Cezar powalił wszystkich swoich przeciwników, obdarzył on wojsko i lud podarkami, których wartość przekraczała dwieście milionów mk. W wspaniałych igrzyskach cyrkowych brało udział 400 lwów, a podczas bitwy morskiej przedstawionej na arenie cyrkowej, stanęło przeciwko sobie 800 gladiatorów, którym towarzyszyło 20 słoni. O gigantycznych kosztach tej imprezy słabe tylko możemy sobie wyrobić pojęcie. Tylko człowiek, mający dochody wielokrotnego miliardera mógł był sobie na nią pozwolić.

Dziecięca republika

Oryginalny eksperyment wychowawczy w Ameryce

W amerykańskim stanie Michigan znajduje się miasteczko Twalvetrees, które obrano za teren orginaln. eksperymentu pedagogicznego. Kończą tam już budowę wielkiego domu o szklanych przeważnie ścianach, położonego w pośrodku rozległego, starego parku, a przeznaczonego na niezwykły instytut wychowawczy. Instytut ściągnie niewątpliwe uwagę wielu pedagogów. W niedługim czasie ma nastąpić uroczyste jego otwarcie, którego dokona minister oświaty.

Instytut ma nosić nazwę „ogrodu dziecięcego XV stulecia“, ale pomysł jego organizacji zaczerpnięto z ideologii wieku XVIII, a mianowicie z dzieł Jana Jakóba Rousseau. Jak wiadomo nakreślił on w swoim „Emilu“ plan samoistnego wychowania młodzieży, którego dotąd nikt urzeczywistnić nie próbował. Dopiero teraz podjął tę próbę amerykański milioner dr. Henson w porozumieniu z ministrem oświaty. Eksperyment nie ma się jednak ograniczyć do jednego tylko Emila, lecz objąć naraz dwadzieścioro dzieci, wybranych starannie z sierocińców, przytułków i zakładów dobroczynnych.

Dr. Henson czyni także starania, aby oddano do jego instytutu jedno lub dwoje z pośród słynnych pięcioraczków kanadyjskich. Gdyby mu się to udało, możnaby przeprowadzić interesujące porównania rozwoju fizycznego i umysłowego dziewczynek, pozostawionych w Calander z ich siostrami, przeniesionymi do instytutu dr. Hensona.

Dwadzieścioro obywateli tej „dziecięcej republiki“ musi liczyć w chwili wejścia do instytutu co najmniej cztery, ale nie więcej jak pięć lat. Warunek ten dotyczyć będzie także sióstr Dionne. Cała wewnętrzna organizacja instytutu ma być pozostawiona samym wychowankom. Wszelkie sprzęty i urządzenia będą jak najlepsze i najprostsze, aby ułatwić dzieciom obchodzenie się z nimi. Dwadzieścia łóżeczek ustawionych w przestronnej sypialni skonstruowano tak, aby ich ścielenie nie nastręczało zbytnich trudności. Bielizna pościelowa będzie co dwa dni zmieniana przez dyżurujące dziecko i oddawana praczce z poza zakładu. Jeden chłopiec i jedna dziewczynka w wieku lat dziesięciu, weterani republiki dziecięcej, mają układać jadłospisy i czuwać nad przestrzeganiem dyscypliny. Produkty żywności, jak mleko, mięso, jarzyny, owoce itd. będą codziennie dostarczane do instytutu, a dzieci mają przyrządzać je same.

Wychowankowie instytutu mają w nim spędzać tylko rok, gdyż po ukończeniu lat przepisowych muszą uczęszczać do normalnej szkoły.

W szkole tej pokaże się, jak dalece różnią się one od tych dzieci, które przez cały czas pozostawały w domu rodziców. Nikt dorosły nie będzie miał prawa wstępu do zakładu i przez cały czas pobytu w nim dzieci nie zetkną się ze starszym, będą pozostawione całkowicie samym sobie. Wyjątek zrobiono oczywiście dla lekarza, który będzie czuwał nad zdrowiem wychowanków instytutu oraz dla zarządzającego, ale ten ostatni ma być dla dzieci niewidzialny. Przez odpowiednio zamaskowane otwory w ścianach będzie on czuwał niepostrzeżenie nad porządkiem dziecięcego państwa.

Przyznanie dzieciom nieskrępowanych w nim rządów i nałożenie na nie obowiązku troszczenia się o zaspokojenie wszystkich potrzeb ma wdrożyć je w zaraniu życia do samodzielności. Rozległy park z roślinnością różnego rodzaju i oswojonymi zwierzętami umożliwi im zapoznanie się z przyrodą i ćwiczeniami fizycznymi.

WSZYSTKO CO POLSKIE JEST DOBRE

Sejmik Ziem Połabskich Dzielnica II Zw. Pol. w N. 6. 2. 1938 w Berlinie



Słowo Księdza Patrona:

„Wszystkim na Zjeździe obecnym przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Oby Bóg błogosławił Dzielnicy Waszej, by rosła i potężniała i praca pod znakiem Rodła i Krzyża dla Polskości obfite wydała owoce.“

Ks. dr. Bolesław Domański



Przy dźwiękach Pieśni Rodła wkraczają na salę pamiętające długie lata walki sztandary polskich organizacyj i towarzystw w Berlinie.

Wśród nich na białych drzewcach Rodła.

Rozpoczyna się uroczysty Sejmik Ziem Połabskich.

Dr. Jan Kaczmarek

mówił:

Polactwu w Niemczech wszystkie siły — zarówno młode jak i stare — są potrzebne i złączone potężny znajdą odgłos w Narodzie Polskim.

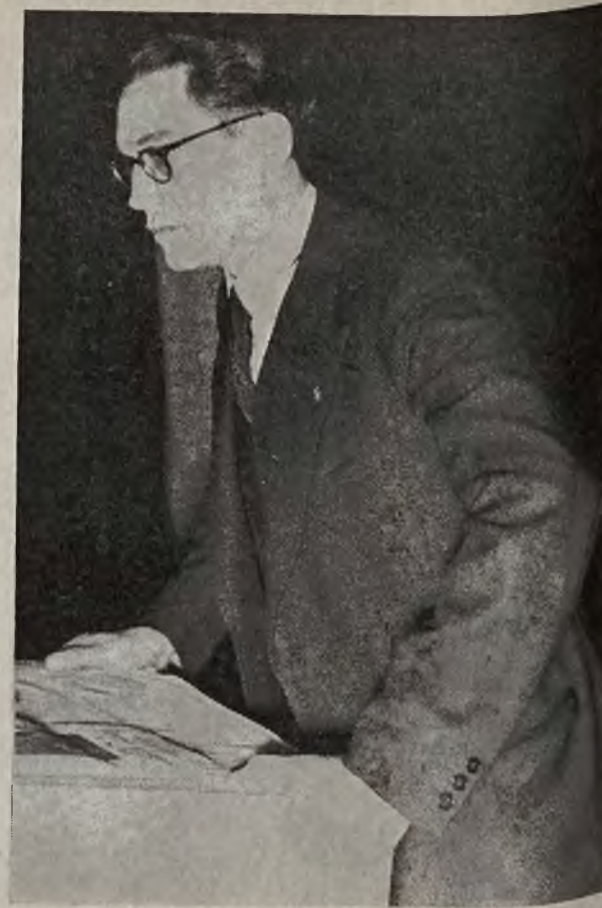
To co ojciec syna nauczył, dalej w synie istnieć będzie, pomnażać się będzie, bo syn wskazania i nauki ojca w życie poniesie i wywyższone na jego następców przeszczepi.

Pan Bóg nas Polakami stworzył, i wie czemu. Nie nasza sprawa domyślać się poco Bóg to zrobił!

Jeżeli chodzi o program dla ludu, to idź w ten lud i wysłuchaj pieszczotliwych i kochanych słów matki do dziecka, usłysz radosny szczebiot maleństwa do rodzicielki, otwórz serce i ciesz się jego radością, smuć się jego bólami, krzep jego wiarą — przyjm, wysłuchaj, odczuj, zbierz to wszystko: a będziesz miał prawdziwy program pracy dla ludu.

Jesteś i chcesz być Polakiem, to wiedz, że wszystko co polskie, jest dobre.

POLSKA JEST MATKĄ NASZĄ — O MATCE NIE WOLNO MÓWIĆ ŹLE!





Paweł Ledwolorz
Kierownik Dzielnicy II Z. P. w N.
złożył na Sejmiku berlińskim sprawozdanie z ubiegłych piętnastu lat walki i pracy Polaków na Ziemiach Połabskich.

„Piętnaście lat pracy Z. P. w N. to wysiłek zbiorowy. Dodawała nam sił świadomość, że rzeczy wielkie tylko z trudem, w oparciu o gorącą wiarę w zwycięstwo, a widząc przed sobą jasny cel i tylko społem dokonać możemy.“



Weteran pracy społecznej na Ziemiach Połabskich **Andrzej Zydor** — od założenia Z. P. w N. prezes Dzielnicy II, otworzył Sejmik Ziem Połabskich w Berlinie.

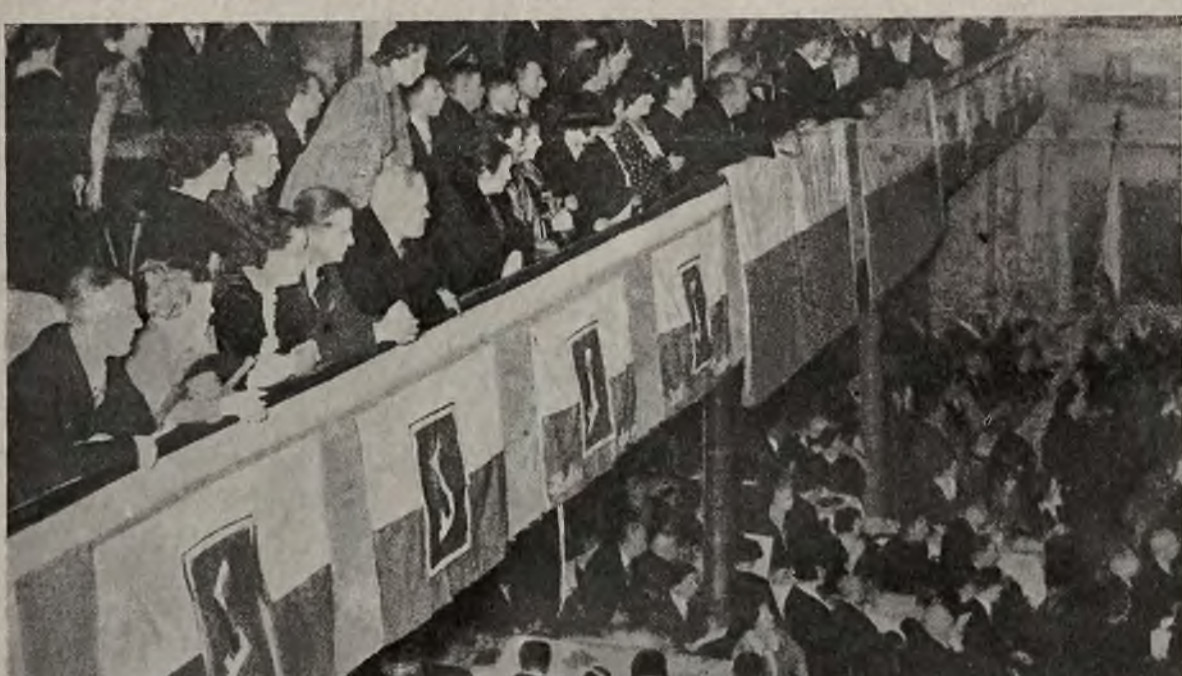


„...Wam tutaj, coście na takim wydmuchowisku są, na powierzchni i z ziemią własną nie zrośnięci, nic nie przypomina o Waszej Polskości. Ledwo przekroczycie próg Waszego mieszkania, a już nie ma nic, coby Was upominało: jesteście Polakami.

Wasze więc mieszkania powinny być kapliczkami narodowymi...!

Dzieci Wasze skąd innąd nie dowiedzą się o naszej chwale i historii.“

Arka Bożek z Markowic
Dzielnica I (Śląsk).





„Jedna jest Sprawa polska w Niemczech, jedna jest idea, która nas wiąże i jeden mamy cel: walczyć o mowę i wiarę — jeżeli ojcowie nasi spełnili swoje obowiązki, to i my je spełnić musimy, bo teraz od nas zależy czy Polskość w Niemczech będzie utrzymana.“

Ks. Józef Styp-Rekowski,
Kierownik Związku Polskich Tow. Szkolnych w Niemczech.



Zastępca prezesa Dzielnicy Jan **Helmiński** wita przybyłych na Sejmik delegatów i mówi:

„Dziś rzeczywistością jest to, czego wielu przywódców życia polskiego w latach poprzednich daremnie pragnęło: — dziś jedni jesteśmy!

Na kamieniu węgielnym złożonym przed laty piętnastu wyrósł gmach wielki i wspaniały, któremu na imię Związek Polaków w Niemczech.“

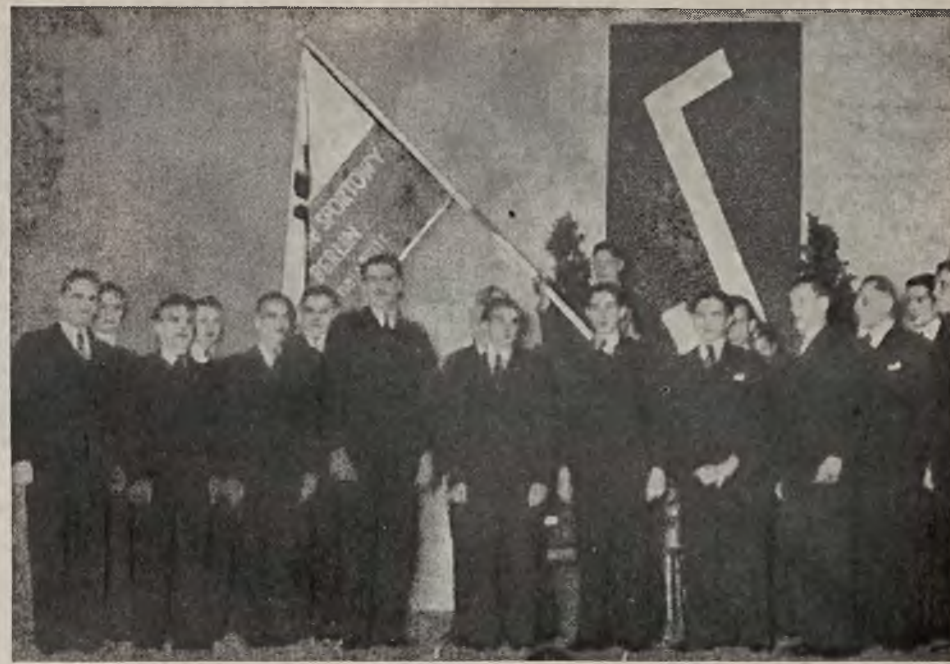




Polactwo świata pozdrawia:

„Zjazdowi Dzielnicy II przesyłamy serdeczne życzenia owocnych obrad oraz najlepszych wyników w przyszłej pracy dla dobra Ludu Polskiego.“

Światowy Związek Polaków z Zagranicy — Warszawa.





Młodzi stwierdzają:

„Niech nam nikt ber nie opowiada i bajek nie wypisuje, że w tym cudza zasługa, żeśmy wierząc, miłując się wzajemnie i walcząc zjednoczyli się a w zjednoczeniu odrodzili.“

(Z recytacji „Odezwa Zakrzewska“ — PKS — Berlin.)



Młodzi ślubują:

„Błogosławiony kto Naród tak ceni, że pod naporem obcym się nie zmieni.

Ludu Polski niezwyciężony, za Twój hart ducha bądź błogosławiony.

Matko — nie doznasz od synów Twych zła, my wierni Tobie, my młodzi.“

(Z recytacji „Wiara Ojców“ – Hufiec Harcerski)

„Czołem Związkowi Polaków w Niemczech!“

(Sokoli i Sokolice gniazd berlińskich.)



Prezes Dzielnicy III (Westfalia i Nadrenia) **Józef Kałus** mówi:

„Dobrego Polaka żadne pokusy nie potrafią skłonić do odszczepieństwa.“



Przedstawiciel Prus Wschodnich (Dzielnica IV) **red. Seweryn Pieniężny:**

„Nasze Sejmiki nie stoją pod znakiem lamentu nad dolą naszą, lecz stoją pod znakiem niezmordowanej pracy społecznej. Polak walczący o swoje prawa nie zna zwątpienia.“



Izydor Maćkowicz, Kierownik Dzielnicy V (Pogranicze):

„Pozdrawiają Was Rodacy zwarcie siedzący na zagonach ojczystych. Wspólnym tylko wysiłkiem zdołamy wykuć sobie lepsze jutro.“



Przed rozpoczęciem Sejmiku prezesowie Oddziałów Połabskich odbyli konferencję, która wykazała, że lud w Dzielnicy II zamieszkały w całej pełni świadomy jest swego położenia i gotowy zawsze i co dnia do walki o słuszne prawa.





Rodło — to nasz symbol krwi i wiary!



Zbiorowy chór śpiewaków Rodła w Berlinie
pod batutą Stefana Kwieciszewskiego zaśpiewał zawołanie Śpiewaków Polskich w Niemczech —
„Rodło nasze pieśń polska kołysze
Pieśń jak wicher, jak burza jak grom
Pieśń radosna i dumna i śmiała
I kochana jak rodzinny dom...“



Za wszystkich kolegów spod znaku Rodła Młodych na Ziemiach Połabskich mówił młody Polak z Berlina **Edmund Rydzyński.**

„Duch i myśl przewodnia Związku Polaków w N. jest dla młodego pokolenia w Niemczech wzorem twórczego czynu. My młodzi stwierdzamy:

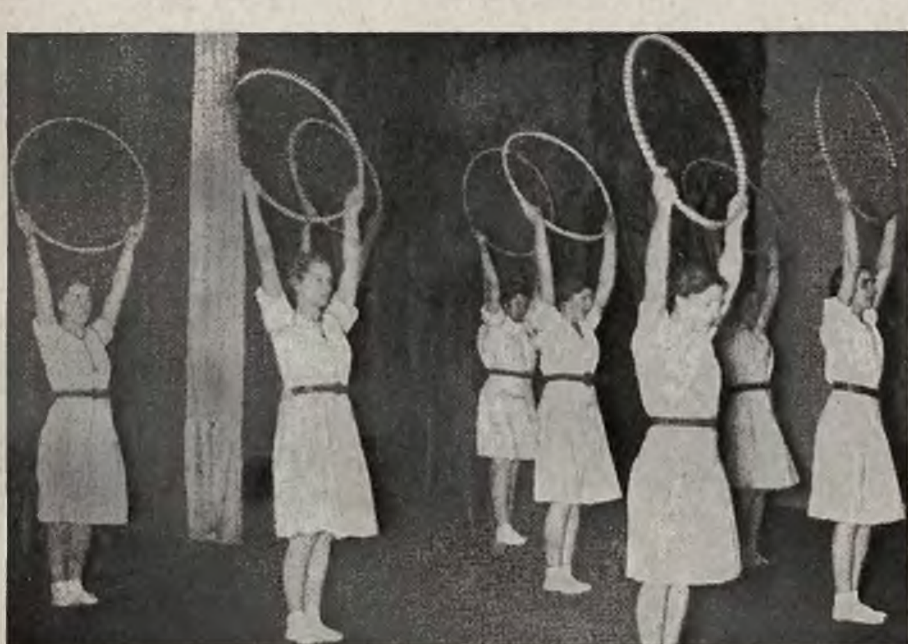
Wielka wola zdolna jest pokonać wszelkie przeszkody, które częstokroć pozornie tylko nie są do przezwyciężenia.

Jako młodzież polska mamy w żyłach naszych krew polską a od Ojców naszych odziedziczyliśmy odwagę do walki. Jest to najcenniejszy skarb, który Ojcowie nasi przekazywali z pokolenia na pokolenie.

W wierze Ojców naszych i jedności żyć i pracować — PRZYRZEKAMY!

Jesteśmy zwolennikami czynu!

A Rodło to nasz symbol krwi i wiary.



Ćwiczenia z kółkami wykonały Sokolice z Berlina.



„Patrząc wstecz na ubiegłe 15 lat stwierdzamy, że imię naczelnej organizacji Związku Polaków w Niemczech nierozerwalnie jest związane z życiem organizacyj polskich oraz kół śpiewaczych w Berlinie i na Ziemiach Połabskich“
Michał Kmiecik
prezes Zw. Pol. Kół. Śpiew. i Zw. Tow. Pol. w Berlinie.



I. Sarnowski
dyrektor Banku Ludowego **„Pomoc“ w Berlinie:**
„Przez ugruntowanie naszego położenia gospodarczego będziemy jeszcze więcej w stanie oprzeć się każdemu naporowi, ruch nasz bowiem społeczny idzie ręka w rękę z polskim ruchem gospodarczo-spółdzielczym w Niemczech.“



Sekretarz Dzielnicy II **Sieja** przedstawił Sejmikowi berlińskiemu Odezwę o budowie kaplicy Matki Boskiej Radosnej — naszej Patronki.



Edmund Braciejewski mówił za Bank Słowiański, naszą centralną instytucję bankowo-finansową:

„Dzięki naszej zorganizowanej woli i karności społecznej stworzyliśmy na zasadach wielkiej miłości Narodu własnego, mocnej wiary w słuszność Sprawy polskiej i wzajemnego zaufania — jednolity front odpornych puklerzy, nie dających się przebić żadnymi dzidami rozumowego podstępu.“



Za Sokołów polskich w Berlinie mówił **Antoni Balcerek.**

„Nie starczy, by tylko uwielbiać rycerzy polskości, ale trzeba zapalać swoją własną duszę o ich dusze, by przenosić ten zapał dalej! I nie starczy tylko w nich wierzyć, ale trzeba z nimi wierzyć, by wiarę przenosić na wątpiących. Czołem Związkowi Polaków.“



Na Sejmiku była obecna znana polska artystka filmowa **Jadwiga Kenda**, bawiąca w Berlinie z okazji premiery filmu, w którym odgrywa czołową rolę.



„My z tradycyj Ojców czerpać będziemy wszystko to, co nam w pracy będzie pomocnym. Nie wolno nam młodym zrywać z przeszłością, bo właśnie ostatnie dziesiątki lat historii naszego Narodu pozostawiły nam dynamikę młodości, która nakazuje nam prowadzić radosną walkę o przyszłość aż do wygrania Sprawy Ludu Polskiego w Niemczech.

Dzisiejsze młode pokolenie dumne jest z ojców swoich, a czuwać będziemy, by sztandar Rodła na wieki został bojowym znakiem Polactwa w Niemczech.“

Józef Kwietniewski, Harcmistrz
(mówił za wychowanków Gimnazjum Polskiego w Bytomiu i Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech).



Druhny gniazd Sokoła w Berlinie zatańczyły po Sejmiku — w czasie występów młodzieży — Kujawiaka — w strojach ludowych.



Młody Akademik Polak w Niemczech **W. Połoczek**, recytował wiersz Edmunda Osmańczyka —
„Walka“
„...Jak Ojce myśmy Polakami i tak zostaniem po wiek wieków!“



Sokoli berlińscy ćwiczą przy kole.